

KURIER POLSKI

Rok II Telefony Centrali w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 (czytane całą dobę)
Centrala zamiejscowa 90. Rozmównica publicznie 19-07
Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12

Czwartek, dnia 11 lipca 1946 r.

Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”
Konto PKO „ZRYW” Nr VI-135 PKO „I.K.P.” Nr VI-141
Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy

Nr 185

Tajna radiostacja żydowska
wzywa pomocy
do walki z Anglią

LONDYN (FA). Tajna radiostacja żydowska w Palestynie podała apel organizacji sjonistycznej z wezwaniem do wszystkich narodów świata o dostarczenie ochotników, broni, amunicji i okrętów do walki z Anglią.

La Guardia
przyjeżdża do Polski

WARSZAWA (PAP-FA). Wkrótce ma odwiedzić Polskę naczelny dyrektor UNRRA La Guardia, aby osobiście przekonać się o potrzebach naszego kraju.

Dziennikarze zagraniczni
u Premiera

WARSZAWA (PAP-FA). Premier Osóbka-Morawski przyjął dziennikarzy zagranicznych, przebywających w Warszawie, wyjaśniając im sprawy związane z głosowaniem ludowym oraz podłożu polityczne i społeczne ostatniego pogromu Żydów w Kielcach.

Reforma rolna w Japonii

LONDYN (PAP-ms). Z Tokio donoszą, że rząd japoński postanowił przyjąć program reformy rolnej, który został przedłożony przez sojusznicy radę kontroli. Program przewiduje parcelację około 70 procent wszystkich uprawnych obszarów Japonii.

„La Passionaria”
przybywa do Warszawy

WARSZAWA (PAP-FA). Na zaproszenie towarzystwa przyjaźni polsko-hispańskiej w najbliższym czasie przybywa do Warszawy znana przywódczyni kobiet hispańskich Dolores Ibarruri, powszechnie zwana „La Passionaria”.

Afera smalcowa zatacza coraz szersze kręgi
Kto ukradł smalec UNRRA?

Urzednicy Ministerstwa Apropowizacji okradli społeczeństwo na milionowe sumy

BYDGOSZCZ (re). Niebawem afera „smalcowa” UNRRA, przekazana przez prokuratora w Toruniu Komisji Specjalnej w Bydgoszczy, zatacza coraz szersze kręgi.

W końcu maja br. ze statku amerykańskiego „Beniamin Schesinger” w Gdyni została skradzioną większą ilość smalcu, przy czym w kradzieży brał udział szereg osób, a m. in. urzednicy Min. Apr. i Handlu, tzw. „liczmanii”, z których jeden po ujawnieniu kradzieży popełnił samobójstwo, drugi zbiegł, a pozostali zostali aresztowani i przekazani do dyspozycji Sądu Doraźnego w Gdyni.

Jak wykazało śledztwo kradziony tłuszcz nabywali paserzy, właściciele barek, przewożący towary UNRRA.

Szef barek „Aleksandra” na-

Redakcja IKP przekazuje odnalezione sztandary
prawowitym właścicielom

Spośród zrabowanych i zniszczonych przez okupanta w Bydgoszczy sztandarów zachowało się kilka, przechowanych w Parlinie przez pewnego Kaszuba. Redakcja naszego pisma natychmiast po otrzymaniu wiadomości o odnalezieniu ich, wysłała swojego delegata na miejsce przechowania sztandarów i przewiozła je do Bydgoszczy, gdzie przekazała je w uroczysty sposób w ręce prawowitych właścicieli.

Na zdjęciu akt przekazywania sztandarów, który odbył się w lokalach redakcji naszego pisma. Widzimy tu delegację Tow. Restauratorów i towarzyszy kościelnych z Bydgoszczy oraz delegację Ochotn. Straży Pożarnej z Koronowa z odzyskanymi sztandarami w rękach.

Za ogrom przestępstw i zbrodni

Artur Greiser
skazany na karę śmierci

Uzasadnienie wyroku obejmuje 17 stron pisma maszynowego

POZNAN (tel. wł.). We wtorek o godz. 9-tej rano, Najwyższy Trybunał Narodowy ogłosił wyrok w sprawie Artura Greisera, b. gauleitera i statthaltera des Reichsgaues Wartheland. Po rozpatrzeniu wszystkich dowodów zbrodni zarzucanych Greiserowi w akcie oskarżenia Najwyższy Trybunał Narodowy orzekł:

uznać Artura Greisera winnym wszystkich zarzucanych mu przestępstw z tym ograniczeniem, że zabójstw, uszkodzeń cielesnych i znęcań się Artur Greiser osobiście nie dokonywał; za powyższe przestępstwa

skazać Artura Greisera na karę śmierci

Nadto Najwyższy Trybunał Narodowy orzekł utratę praw publicznych i obywatelskich, praw honorowych na zawsze oraz konfiskatę całego mienia; od ponoszenia kosztów sądowych, uiszczenia opłaty sądowej skazanego Artura Greisera zwolniono; dowody rzeczowe pozostawić przy aktach sprawy.

Uzasadnienie wyroku, które obejmuje 17 stron maszynowego pisma, podamy w numerze jutrzejszym.

Poznań
w oczekiwaniu

POZNAN (tel. wł.). Poznań oczekiwał ogłoszenia wyroku w procesie Greisera z niecierpliwością. Już na długo przed otwarciem auli UP na ogromnym placu przed Uniwersyte-tem zaczęły gromadzić się tłumy ludzi, które, nie mogąc dostać się do wnętrza, czekały ogłoszenia wyroku

przez megafony. Ogromna aula wypełniła się do ostatniego miejsca. Nawet wszystkie ganki wzdłuż ścian były zapelnione publicznością.

W pierwszym rzędzie zajęli miejsca przedstawiciele władz, wśród których widzieliśmy reprezentantów wojska, zarządu miejskiego, świata nauki, prawników.

Na krótko przed godz. 9-tą wpro-

wiony został na salę oskarżony Greiser, który zajął swe dawne miejsce w otoczeniu 2 milicjantów. Zachowywał się nad wyraz spokojnie. Tuż przed 9-tą rozległa się dzwonek. Publiczność wstaje z miejsc. Na salę wkracza Najwyższy Trybunał Narodowy z przewodniczącym Bzowskim na czele. Miejsca prokuratorów zajmują dr Siewierski i dr Sawicki. Nieobecny jest prokurator Kurowski.

W momencie wy-
stąpienia wyroku
śmierci Greiserowi
zadrżała krtani

Stojąc, wysłuchała sala sentencji wyroku. Wyrok omawia zarzucone Greiserowi zbrodnie, objęte aktem oskarżenia 7-ma obszernymi rozdziałami i uznaje Greisera winnym wszystkich tych zbrodni. Na podstawie 15 paragrafów Kodeksu Karnego oraz szeregu paragrafów dekretów

⊕ Ciąg dalszy na stronie 2-iej.

Rząd angielski - rządem faszystowskim!

WASZYNGTON (FA). Debata nad udzieleniem pożyczki dla Anglii przybrała w parlamencie amerykańskim niezwykle burzliwy charakter. Wielu mówców sprzeciwiało się udzieleniu pożyczki, stwierdzając, że rząd brytyjski jest rządem faszystowskim. Inni mówcy, wypowiadający się za pożyczką, podkreślili wkład, jaki Anglia wniosła w walce z hitle-

ryzmem. Spodziewać się należy, że ustawa o pożyczce przejdzie niewielką większością głosów. Min. Byrnes oraz prez. Truman w nadesłanych listach zaznaczyli konieczność udzielenia pożyczki Wielkiej Brytanii, a to dla dobra obu krajów i dla pokoju i bezpieczeństwa całego świata. Udzielenie pożyczki rozluźniłoby obostrzenie handlu międzynarodowego.

Cienie
złej przeszłości

We wtorek w godzinach rannych ogłoszony został wyrok w procesie Greisera, jednocześnie rozpoczął się w Kielcach proces przeciwko sprawcom pogromu na ludność żydowskiej. Gdy się na łamach pism polskich ostatnimi dniami ukazał wyraz „pogrom”, nie chciało się wierzyć własnym oczom. Słowo to zawiera w sobie bowiem całą treść ciemnoty, zaciężaństwa tego co przypomina palenie czarownic. Jednym słowem średniowiecza.

Pogromy odbywały się w Rosji carskiej, by odwrócić uwagę ludu od najbardziej istotnych zagadnień. O pogromach pisało się w Radomiu, Przytyku za czasów Polski sanacyjnej, zarażonej hitleryzmem. Od pogromów żydowskich rozpoczęło się panowanie kliki hitlerowskiej, by w następstwie rozpalic pożar na wszystkich krańcach globu.

Sześć lat wojny zapisało się w dziejach narodów ognistymi zgłoskami. Wszystkie zle moce zdawało się uzyskać przewagę, zdawało się, że nastal zmierzch ludzkości. Nie było bowiem zbrodni, jakiej by się nie miał naród niemiecki. Świat cały dotknięty w swym poczuciu ładu etyki i godności, wystąpił przeciwko czarnym mocom. Jak długo świat światem, walka nie przyjęła takiego wymiaru. W końcu, po niesłychanych trudach i zjednoczonych wysiłkach ludów miłujących pokój, hitleryzm wraz z faszyzmem włoskim i japońskim został pokonany. Nigdy jeszcze walka nie miała cech tak świętych tak ogólnoludzkich, jak wojna całego świata z faszyzmem. Wspólny los, który Niemcy zgotowali narodom, zbrała miliony ludzi w obozach i na polach walki. Wielu zaślepionym mitem hitlerowskim spadła łuska z oczu. Poznali całą potworność teorii rasistowskiej, opartej na nienawiści. Zdawało się, że po obaleniu faszizmu nienawiść człowieka do człowieka z racji jego wyznania czy pochodzenia nie znajdzie do serc ludzkich przystępu.

W Polsce z rąk hitlerowskich zginęło przeszło 6 milionów ludzi. W tym 3 miliony z górą obywateli polskich, wyznania mojżeszowego — Żydów. Zginęli w torturach, paleni żywcem, po długich męczarniach ghetta. Gdy rząd polski wspomina się przed światem o krzywdy wyrządzone przez Niemców, mówi również o tych umęczonych Żydach.

W Polsce przedwrześniowej istniał tzw. problem żydowski, mający mimo wszystko swoje ekonomiczne podłoże. Wielka liczba Żydów w Polsce była wodą na młyn wszelkiego pokroju zacofanych elementów. Dziś jednak kwestia żydowska w Polsce nie istnieje. Ocalała garsika Żydów stanowi znikomy procent. Ludzie ci prawie wszyscy mają tylko jedno pragnienie: uciec z tego cmentarzyska jakim jest dla nich teraz Ojczyzna Polska. Wyjeżdżają nie dlatego, żeby nie kochali czystego kraju, tylko, że niepodobna żyć na grobach. Rządkiem okazem wśród ocalałych Żydów jest rodzina. Pozostały same niedobitki, ludzie zranieni śmiertelnie, którzy nie wiedzą co z sobą począć. Wydaje się tym ludziom, że spokój i wytechnienie znajdują na ziemi swoich przodków, na którą w chwili obecnej zwrócone są oczy całego świata. Pragną pomóc w walce braciom

swoim z brutalną potęgą angielską. Rząd Polski Ludowej, uznając w pełni prawa do życia każdego obywatela, nie czyni Żydom polskim trudności w opuszczeniu kraju, jak nie czyni trudności jeśli chcą tu pozostać i pracować uczciwie dla odbudowy.

W tej samej Polsce, na której pleśń hitlerowska zaciężyła najmocniej, zbiegają się tak rozbieżne ze sobą i w swej istocie fakty, jak są nad Greiserem i rozprawa przeciwko mordowaniu niewinnych ludzi żywcem ukamienowanych przez otumanione tłumy.

W czasach okupacji zdarzało się że gestapowcy „zaszczycaли rozmową” cudzoziemców, chcąc oczywiście wywabić ich nastroje. W jednej z takich rozmów, prowadzonych prywatnie, wyższej rangi gestapowiec zapytał Polki zatrudnionej, jako sprzątaczkę, trzeba do dać, że pochodziła z Pomorza i mówiła dobrze po niemiecku:

— Proszę mi powiedzieć dlaczego tak wielu Polaków nie lubi Niemców?; przecież traktujemy was dobrze i nie czynimy krzywdy chociaż żeście na to zastrzyżli.

Był to jeden z momentów, kiedy można było mu szczerze wypalić parę uwag. W toku rozmowy kobieta owa powiedziała:

— Nigdy wam Polacy nie wybaczą, że uczyniliście z naszej Ojczyzny omentaryszko dla Żydów z całej Europy, dlaczego wybrałiście akurat Polskę?

Na to gestapowiec:

— Bo żaden inny naród nie tolerował by tego u siebie.

— „Zobaczycie, przekonacie się odpowiedziała z zaciśniętymi zębami — jak to będzie Polska dalej tolerowała”. Gestapowiec spojrzal na nią złym wzrokiem. W kilka dni po tej rozmowie zmuszona była uciec i skryć się na drugim krańcu Niemiec.

Polka dała godną odpowiedź Niemcom. Nie ma w Europie narodu, który by równie bohatercko i zaciekle walczył z najeźdźcą, chyba jedna bratnia Jugosławia.

Obecnie, gdy ciemne moce wychowane na ideologii faszystowskiej, prawdziw wrogowie ludu znowu wychodzą na światło dzienne, widać, że gestapowiec mówiąc o toleracji Polaków w stosunku do zbrodni nad Żydami, miał na myśli pewien określony gatunek ludzi. Na tych opierali się Niemcy podczas wojny i oni udzielali im pomocy.

Nie zrozumiała staję się tylko jedna rzecz: dlaczego Polska może się stać terenem podobnych występów, dlaczego niepodobna pomyśleć, by w innych krajach równie katolickich, jak nasz, mogły one mieć miejsce. Dlatego to bohaterka, cierpiąca Polska okryć się musi hańbą w oczach świata. Jak to być może, ażeby ci, którzy

Czterej ministrowie osiągnęli kompromisowe porozumienie

Projekt Mołotowa przyjęty

Chiny nie będą figurowały jako państwo zapraszające na konferencję pokojową

PARYŻ (dr). Po długiej, poufnej konferencji ministrowie spraw zagr. doszli do porozumienia w sprawie regulaminu konferencji pokojowej. Jak donosi korespondent paryski, nastąpiło to na skutek kompromisu wszystkich stron, gdyż Byrnes i Bevin zgodzili się na wysłanie zaproszeń wraz z regulaminem, a Mołotow

nie nalegał więcej, by regulamin ten był ostatecznie wiążący. Min. Bidault, jako szef państwa, będącego gospodarzem na tę konferencję, wysłał zaproszenie do 21 państw.

Zgodzono się również na projekt Mołotowa, że państwami zapraszającymi są 4 mocarstwa, wobec czego Chiny, które od samego początku by-

ły piątym państwem w gronie sojuszników, nie będą figurowały jako państwo zapraszające. Zastępcy ministrów spraw zagr. zajmą się obecnie opracowaniem wyciecznych procedury konferencji pokojowej zwołanej na dzień 29 bm. Przepisy proceduralne konferencji dołączone do zaproszeń

nie są ostateczne i nie będą krępować konferencji. Zawierają one następujące punkty:

Prace konferencji pokojowej koordynować będzie specjalna komisja, złożona z delegatów państw, biorących udział w konferencji, przy czym decyzje zapadać winny większością 2/3 głosów.

Konferencja pokojowa może zmienić lub odrzucić uchwalony porządek obrad. Komisji głównej podlegać będzie 5 podkomisji, w tym 2 gospodarcze, jedna dla Włoch, a druga dla Rumunii, Węgier, Bulgarii i Finlandii, 1 wojskowa, 1 prawna i 1 komisja redakcyjna.

Kto ukradł smalec UNRRA?

Dokończenie ze strony 1-ej

stwierdzić, czy właściciel barki „Santa Lucia” posiadał nadwyżkę tłuszczu, chociaż osoby ładujące tą barkę, aresztowane w późniejszym czasie wskazywałyby na udział właściciela tejże barki w paserstwie.

Stwierdzono natomiast brak trzech skrzynek i uszkodzenie czterech. Sześć kg tłuszczu, znajdującego się w plecaku konwejenta, obciążało jeździ nie samego właściciela, to co najmniej współników, którzy przez zamaskowane miejsce dostawali się do środka barki i systematycznie kradli.

Ogromną ilość skradzionych paczek nabył szypcer barki „P. Z. P. 53”, u którego znaleziono podczas rewizji w Toruniu zaledwie 6 paczek ze smalcem, a 60, jak stwierdzono to poprzednio, zostało sprzedanych po 150 zł za kg.

Złodziejską „melina” jak się okazało była restauracja „Pod Kotwicą”, przy ul. Łaziennej 2 w Toruniu.

Z zeznań aresztowanych i świadków ustalono, iż właścicielka restauracji razem z krewnymi byli „Volksdeutscheami” brała czynny udział w wszelkich zakazanych transakcjach, pośrednicząc przy

sprzedaży i nabywając skradzione artykuły żywnościowe i ubrania.

W restauracji tej odbywały się w ciągu całej doby libacje, kończące załatwione wielotysięczne „interesy”. Właścicielka restauracji miała nabyć z następnych barek 6 futer UNRRA, zaś pozostałe artykuły jak czekolada i galanteria miały być sprzedane jej wspólnikom.

Sledztwo, jak już wspomnieliśmy, zatacza coraz szersze kręgi. Dotychczas aresztowano około 15 osób, których nazwiska ze względu na prowadzone jeszcze dochodzenia, podać nie możemy.

Artur Greiser skazany na karę śmierci

⊕ Ciąg dalszy ze strony 1-ej.

orzeka Trybunał uznać Artura Greisera winnym wszystkich zarzucanych mu przestępstw z tymi ograniczeniami, że zabójstw, uszkodzeń cieleśnych, znęcań się — Artur Greiser osobiście nie dokonał.

Za powyższe przestępstwa — mówi sentencja wyroku — skazuje się Artura Greisera na karę śmierci. Nadto orzeka się utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych

na zawsze oraz konfiskatę całego mienia Greisera. Od ponoszenia kosztów sądowych, uiszczenia opłat sądowych zwalnia się skazanego. Dowody rzeczowe pozostawia się przy aktach sprawy.

Zanim sąd przeszedł do odczytania uzasadnienia wyroku, przewodniczący Bzowski zwrócił się do tłumaczy z wezwaniem o przetłumaczenie wyroku na język niemiecki. Greiser słuchał spokojnie. Jedynie w chwili, gdy padły słowa „zur Todesstrafe”, Greiserowi zadrgała krtań. Po przetłumaczeniu sentencji wyroku na język niemiecki, przewodniczący Bzowski zwraca się do oskarżonego z objaśnieniem, że przysługuje mu prawo odwołania się do łaski prezydenta KRN. I to objaśnienie zostało przetłumaczone Greiserowi na język niemiecki.

Następnie sędzia prof. Rappaport zaczyna odczytywać obszernie uzasadnienie sentencji wyroku, wobec czego publiczność zajmuje miejsca. To samo czyni także Greiser. Poprawia sobie suchawki na uszach, słucha w dalszym ciągu z kamiennym spokojem. W pewnym momencie zdejmując suchawki i słucha dalej.

Uzasadnienie wyroku, odczytane przez prof. Rappaporta, jest opracowane szczegółowo. Z uwagi na du-

żę znaczenie tego uzasadnienia dla całego świata prawniczego, wydrukujemy je w całości w najbliższych numerach IKP.

Po zakończeniu odczytania uzasadnienia wyroku przewodniczący Bzowski ogłasza rozprawę za zamkniętą. Sąd opuszcza aulę. Greiser w otoczeniu milicjantów schodzi ze swego miejsca do pokoju obok auli.

Publiczność opuszcza salę, gromadząc się jeszcze przed wejściami na dziedzińcu uniwersytetu w nadziei, że ujrzy Greisera opuszczającego autem więziennym gmach swego skazania. Przewodniczący Bzowski wezwął następnie do pokoju wszystkich sędziów, ławników i urzędników zatrudnionych w czasie procesu i podziękował im za współpracę.

Proces przeciwko sprawcom zająć antyżydowskich w Kielcach

KIELCE (PAP-FA). Dziś rano o godz. 9 rozpoczął się w Kielcach przed Najwyższym Sądem Wojskowym na sesji wyjazdowej w trybie doraźnym

Rannych z Kielc przewieziono do Łodzi

ŁÓDŹ (PAP-FA). Do Łodzi przewieziono z Kielc 27 rannych z pogromu żydowskiego. Rannych odwiedziła delegacja Ligi do walki z rasizmem, zapewniając, że demokracja polska zlikwiduje bandyckie wyczyny nieodpowiedzialnych elementów.

— proces przeciwko 12 uczestnikom zająć antyżydowskich w Kielcach. Proces potrwa 2 dni. Oskarżonych bronić będzie z urzędu 6 adwokatów. Na rozprawę przybył min. bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz w towarzystwie prokuratora Dąda i w otoczeniu szeregu wyższych oficerów bezpieczeństwa.

Z San Paulo donoszą, że władze brazylijskie mają deportować członków terrorystycznej organizacji japońskiej, którzy na terenie San Paulo szerzą kłamliwą propagandę.

uważają siebie za predystynowanych do „rządu dusz”, nie potrafili wywrzeć wpływu i nie potępiłi zbrodni w jakiegokolwiek ukaże się postaci.

Prokurator Sawicki w swym oskarżeniu w procesie poznańskim powiedział: „Greisera należy ukarać w imię rekonstrukcji człowieczeństwa i jedności ludzkiej”. Tę samą zasadę sądy polskie zastępują do sprawców pogromu spadkobierców greiserowskiej ideologii. Trzeba wyciąć wrzód i oczyścić klimat, w którym rodzi się zbrodnia. Nie wolno też zapominać, że masowy mord w Kielcach odbył się zaraz po głosowaniu ludowym.

Pogrom w Kielcach jest pobudką wojenną wszystkich sił ciemnych w naszym kraju, ale miara się przebrała, sprawiedliwości stanie się zadość. Naród polski tak samo jak odbudowuje w ciężkim trudzie swój zniszczony kraj, zrekonstruuje, mówiąc słowami prokuratora Sawickiego, poczucie człowieczeństwa, poddeptaną ludzką godność. Tylko, że krew i ofiar i sprawców tych, którzy poniosą zasłużoną karę, spada na wszystkich, którzy milczą, a którym w pierwszym rzędzie przysługiwałoby obowiązek głośnego potępienia i zapobieżenia tym samym w przyszłości podobnym faktom.

Franciszka Ezamowa

Były Gauleiter odwołał się do łaski Prezydenta Bieruta

Greiser otrzymał więc wyrok śmierci. Kiedy wyrok zostanie wykonany — niewiadomo. Greiser odwołał się do prezydenta Bieruta o prawo łaski.

Nie jest wykluczone, że Greiser słuchany będzie w charakterze świadka w procesie Fischera i Leista, gubernatora warszawskiego i prezydenta m. Warszawy. W takim wypadku dopiero po tych zeznaniach nastąpiłoby wykonanie wyroku w Poznaniu. Wykonaniem wyroku zajmować się będzie prokuratura poznańska.

Kartki z pamiętnika

Wojna 22-go czerwca

Napisał: Eugeniusz Szermentowski

— Sofort aufmachen!

Trzech drabów w cywilnych ubraniach. Na kamizelkach mauzerzy i granaty. Pchają mnie łufą rewolweru do pokoju. Jeden z nich wrzeszczy:

— Gdzie jest zaciemniony pokój?

Przez chwilę myślę, że to w sprawie zaciemniania. Może niestarcanie było zaciemnione? Może zobaczyli światło w mieszkaniu? Ale pocóż te rewolwery w takim razie, wycelowane prosto we mnie?

Nie, nie, im chodzi o pokój zaciemniony, w którym by mogli dokonać rewizji, czy przesłuchania. A więc — pierwsza wizyta gestapo u mnie. Dwóch panów włącza mnie do mojego gabinetu. Trzeci z ręczną latarką elektryczną przebiega szybko mieszkaniem, świeci w oczy wszystkim członkom mojej rodziny, otwiera szafy. Tchórze widząc, że nie ma tu ani broni, ani oporu, uspokajają się. Rozwalają się w fotelach. Zaczyna się badanie.

Nagle jeden z nich zrywa się z fotelu, podchodzi do telefonu, wyciąga coś z kieszeni i majstruje około aparatu.

Panowie z gestapo! Od razu z miej-

sca przechodzą ad medias res. Wyciągają jakieś moje listy. „Kto był u pana na imieninach 18 maja. To imieniny pańskiej żony, tak? Chodzi nam o pewnego pana, który przyszedł do państwa w towarzystwie pewnej damy i razem z nią wyszedł?”

Gubię się w myślach. O kogo im chodzi? Miałem u siebie tego dnia kilkanaście osób?

— Jak wyglądał? — pytam.

— Właśnie my przysięliśmy pana o to zapytać? — mówi rozwalony na fotelu gestapowiec.

— Nie wiem, o kogo panom chodzi — odpowiadam.

Licho władam niemieckim, więc nie od razu orientuję się w ich pytaniach, którymi mnie zasypują.

Mój ojciec dostaje nagle ataku serca. Władzia — zacne serce — biegnie do kuchni po wodę. Moja siostra — w szlafroku już — drży cała ze strachu. A moja żona w sąsiednim pokoju udaje że śpi i że nie słyszy ich bawolich ryków. Gdyby wiedzieli o niej, wystarczyłoby, aby wszystkich nas wystrzelać jak psów. Ale ich w tej chwili interesuje całkiem inna sprawa. Przy tym widać, że są zastraszeni tym

atakami lotniczym i alarmem, który w ciągu godziny kazał im ukrywać się w pierwszym napotkanym schronie.

— Więc nie przypomniał pan sobie tego gościa? Niski, krępy, nazajutrz przysłał pastwu bukiet kwiatów...

Ach, już wiem! Orłowski czy też Ostrowski! Owszem, pamiętam doskonale. Wypil za dużo, zachował się trochę niewłaściwie, więc nazajutrz rzeczywiście nadesłał kwiaty z uprzejmym przeproszeniem.

— My wiemy dobrze, że to agent komunistyczny i niebezpieczny agitator. Jeżeli pan sobie nie przypomniał jego nazwiska, to uprzedzamy...

Jadowny wzrok gestapowca nie obiecuje nic dobrego.

Ojciec dostaje jakiegoś nerwowego czy sercowego czkawki. Ja chodzę w szlafroku od ściany do ściany i udaję, że staram się przypomnieć nazwisko mojego gościa.

— Panowie rozumieją chyba, był po raz pierwszy u mnie... I ostatni. Skąd ja mogę wiedzieć, jak się nazywał?

— A bilet wizytowy?

— Zniszczyłem.

— Szkoda. Grosse schade... A ta dama, po którą, czy z którą przyszedł?

— Poznaliśmy ją w towarzystwie...

— Może się pan pocieszyć, że ta dama już siedzi... I ten pan będzie siedział.

— Raczej — będzie wisiał... mruknął drugi gestapowiec

— A pan ma się jutro zgłosić w ge-

stapo. Tam porozmawiamy. Może przypomni pan sobie wtedy nazwisko swego szacownego gościa.

Groźba brzmi jawnie w tych spokojnych naporów słowach.

Wychodzą. Po ich wyjściu oglądam telefon. Sznur w dwóch miejscach przecięty nożycami.

Nazajutrz o świcie telefonuję z miasta do Rogalskich, do Luźwińskich, do Zarebskich. Nigdzie telefon nie działa. Biore dorozkę i objeżdżam znajomych. Okazuje się, wszyscy mieli dziś w nocy wizytę gestapo z okazji tych imienin u mnie. Państwo Z. nie mogły nawet ukryć niejakiego żalu, że ich na to naraziłem, że przyjmuję u siebie podobnie hm... niebezpiecznych osobników.

„Ptaszek” zdenerwowany, nie przestaje chodzić po pokoju i nerwowo pociera ręce, powtarzając naz po raz: — Trzeba uważać! Trzeba bardzo uważać!...

Z duszą na ramieniu idę w południe w Aleje Szucha. W biurze informacji powiadam, że mi kazano się dzisiaj zgłosić. Nikt nic nie wie, posyła mnie z pokoju do pokoju. Jestem zdumiony. Cóż to wszystko ma znaczyć. Najwyraźniej chcą mnie spławić. Biore na odwagę i w którymś pokoju żalę się, że mi odcięto telefon. Co mam począć? W odpowiedzi — wzruszenie ramion.

W biurze telefonów na Zielnej oświadczyają mi, że nie naprawią mi przewodu telefonicznego, póki nie przyniosę zgody na to z gestapo. Nie mam zamiaru tam wracać. Biore na odwagę, angażuje znajomego

elektrotechnika, który, włącza mój telefon.

Poniedziałek, 30 czerwca.

Na froncie sukcesy Niemców. U nas przesładowania wzrastają. Kościoły pełne wiernych. Astrologowie, wróżbicy oblegani przez ciekawych, nieszczęśliwych, zdesperowanych. Wszyscy wzajemnie dodają sobie otuchy. Nikt przez chwilę nie wierzy w zwycięstwo Niemców, mimo ich aktualnych powodzeń. Ale kiedy, kiedy...?

A tu „Warschau Zeitung” przynosi wielkie artykuły pt. „Ukraine — die Kornkammer Europas”, w którym cyframi ilustruje urodzajność ukraińskiego czarnoziemu. Niemcy ostrzą już sobie apetyt i zęby na ukraińskie zboże. Nie urzą go, jak własnych uszu. A jeśli i urzą i posmakują, nie zdąży strawić. Oddadzą. W tym samym numerze fotografie dwóch panów Frank na Wawelu. „Czeski” Frank wizytuje „Franka” polskiego. Stoją na baczność wyprężeni, jak dwa wisielcy.

A propos Franka — dowcip: na czym się opiera „młynarka”? Odpowiedź: na Franku krakowskim. Kiepska gwarancja!

Byliśmy na koncercie u Lardellego. „Poranek” i „Śmierć Azy” Griega. Dyryguje i zapowiada Dołżycki. Powiada, że volksdeutsch czy też ukraiński renegat. W antrakcie rozmowy tylko na temat wojny radziecko-niemieckiej. Czym się skończy i — kiedy? Tak, dzień 22 czerwca rozpoczął nową erę w historii Europy. Zobaczymy.

KONIEC

Film polski na nowych drogach

Pierwsze projektory i reflektory filmowe

BYDGOSZCZ, w lipcu. Nie doceniano w Polsce znaczenia kinematografii, traktowano film jako zło konieczne, jako rozrywkę bardzo tania, dla mas, nie mających pojęcia o prawdziwej sztuce.

Byliśmy w tej dziedzinie kopciuszkiem zachodu. Aż przyszedł przełom.

W czasie okupacji, kiedy Europę całą zalały filmy niemieckie, dopiero zdaliśmy sobie dobrze sprawę z tego, ile wysiłku, energii i pracy włożyli Niemcy w to, aby móc zapokoić chłonność rynku europejskiego, aby się nie dać zdystansować, czy ośmieszyć, by utrzymać się w roli silnego i pewnego siebie zwycięzcy.

Niemcy produkowali taśmę filmową, papiery, aparaturę — słowem cały sprzęt techniczny i to w dodatku na bardzo wysokim poziomie.

Wojna się skończyła. Przemysł niemiecki legł w gruzach. I oto Europa pewnego dnia stanęła nagle przed poważnym kryzysem filmowym.

I w tej zniszczonej, zahukanej Polsce znaleźli się ludzie, którzy zdając sobie sprawę z trudnego położenia finansowego kraju, postanowili przez założenie fabryki sprzętu technicznego uniezależnić Polskę od zagranicy i pchnąć kinematografię na tor rozwoju.

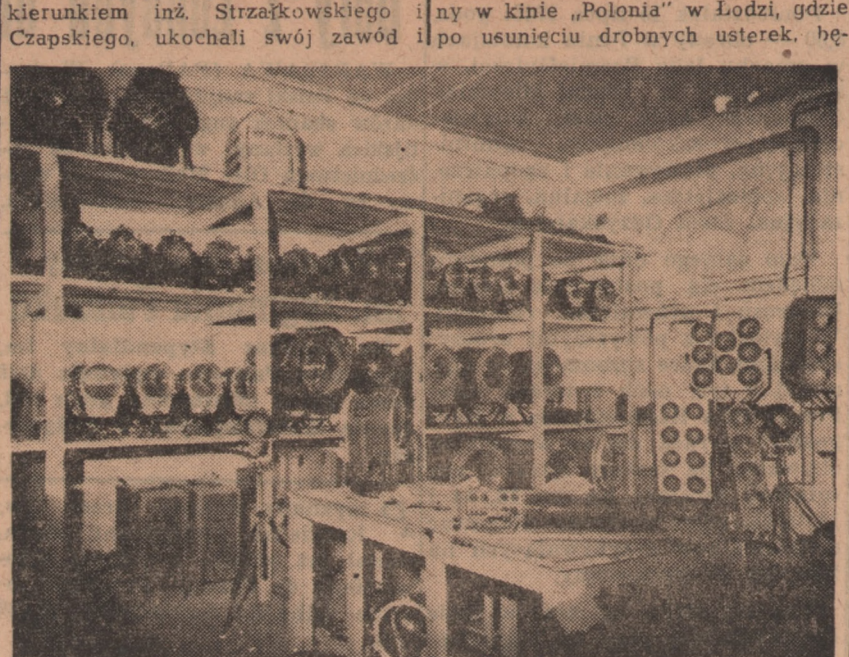
Rok cały trwały próby. Kompleto- wano zdobyte maszyny, gdyż do pier- wszych zadań, po zdobyciu często kompletnie rozbitych maszyn ponie- mieckich, należało całkowite rozmon- towanie ich, zrobienie rysunków i usunięcie uszkodzeń.

Dotychczasowy model projektora jest wzorowany na niemieckim typie wytwórni Ernemanna, tylko zmienio- ny, udoskonalony przez naszych kon- struktörów, bardziej dostosowany do naszych potrzeb.

W Łodzi, przy ul. Pomorskiej 41 i Żeromskiego 50, w ciasnych jeszcze i nie należycie przystosowanych do potrzeb fabrykacji ubikacjach, powstały pierwsze projektory i reflektory filmowe. Obie fabryki zatrudniają ogółem 350 osób. Personal rekrutuje się przeważnie z rzemieślników, którzy nauczyli się obchodzić z bar-

W ciasnych jeszcze ubikacjach przy ul. Pomorskiej 41 w Łodzi 350 ludzi kładzie nowe podwaliny pod rozwój filmu polskiego

do precyzyjnymi maszynami, pod kierunkiem inż. Strzałkowskiego i Czapskiego, ukochali swój zawód i po usunięciu drobnych usterek, bę-



Pierwsze gotowe, wykonane całkowicie w kraju trzy typy reflektorów potrzebnych do kin, oraz prac przy nakręcaniu filmów w atelier i na powietrzu

pełni zapału pracują nad alepszeniem modeli, by w polskich kinach polskie stały maszyny!

Obecnie kończy się montaż pier- wszych 20 aparatów projekcyjnych.

z których próbny został wmontowa- ny w kinie „Polonia” w Łodzi, gdzie po usunięciu drobnych usterek, bę-

dzie służył jako wzór dla dalszych modeli. Produkcja, z powodu nikłej jeszcze ilości maszyn i braku miejsca, odby- wa się półseryjnie, ponieważ ta sama

Komiteł wykonawczy Kongresu Hinduskiego przyjął propozycje brytyjskie

Demonstracja pariasów przeciw projektowi angielskiemu

LONDYN (PAP). Reuter donosi z Bombaju, że komiteł wykonawczy „Kongresu Hinduskiego” uchwalił 204 głosami przeciwko 51, przyjąć propozycje brytyjskiej misji rządowej w sprawie przyszłej konstytucji Indii. W czasie debat przemawiał

Ghandi oraz przewodniczący „Kongresu Hinduskiego” Abdul Azad. Obaj przywódcy hinduscy wypowiedzieli się za przyjęciem propozycji brytyjskich. W czasie posiedzenia komitetu „Kongresu” odbyła się demonstracja pariasów, którzy protestowali przeciwko brytyjskiemu projektowi konstytucji dla Indii.

„Zbrodnia przeciw narodowi niemieckiemu”

Dlaczego Niemcy chcą włączenia Jutlandii do Danii?

HAMBURG (ZAP). Przywódca partii SPD Schumacher wygłosił przemówienie skierowane przeciw separatystom w Jutlandii. Nazwał ich dążenie do przyłączenia Jutlandii do Danii „zbrodnią przeciw narodowi niemieckiemu”. „Przyczyną, dla któ-

rej Niemcy chcą włączenia Jutlandii do Danii, mówił Schumacher, jest nie innego jak tylko słonina duńska. Smutne jest, że dla takich przyczyn Niemcy wyrzekają się swojej niemieckości i gwałtem szukają wśród swych przodków duńskiej babki”.



Ghandi

maszyna wykonuje kilka poszczegól- nych części, co przedłuża czas fabry- kacji.

Maleńka, niezwykle precyzyjna 4-ramienna dźwignia, przesuwająca w aparacie projekcyjnym poszczególne klatki filmu — zwaną krzyżem mal- tańskim, wykonujemy także w Łodzi, dzięki intensywnej pracy naszych in- żynierów, rzemieślników i robotni- ków. Dokładność wykonania, wymie- rzana w tysięcznych milimetra, wy- maga niezwykle dużo cierpliwości, ciągłego robienia pomiarów, aby sprawdzian mógł w ogóle spełniać swoje zadanie.

W Polsce mamy dotąd rozproszo- nych po wszystkich kinach ogółem 17 typów modeli projektorów, do któ- rych nie będziemy mogli dostosować części zamiennych i trzeba je będzie z biegiem czasu zupełnie wycofać z obiegu.

W montowni i przy reparacjach projektorów pracuje znany, stary pol- ski konstruktor p. Jarosz, udzielając cennych wskazówek i uwag przy- szłym polskim fachowcom z branży techniki filmowej.

Fabrykujemy obecnie trzy typy re- flektorów: a) do dużych i nowocze- snych kin, b) do mniejszych i c) do objazdowych.

Poza tym wykonuje się szpule do taśmy, wszelki sprzęt pomocniczy, pudła blaszane do transportu apar- aty do powiększania zdjęć i skrzynki do biletów kinowych. W maleńkiej stolarni pracują kreślarze i stolarze nad modelami aparatów, które nastę- pie idą do odlewni.

Cała dotychczasowa praca była właściwie pracą doświadczalną, nie przynoszącą widocznych owoców. A do eksperymentowania potrzeba ludzi nauki, odpowiedniego locum i spokoju. Potrzebna więc jest gwał- townie odpowiednio dobrze wyposa- żona pracownia w której konstruk- torzy mogliby wykonywać projekty aparatów, ulepszać je i dostosowywać do naszych warunków.

Państwowe Zakłady Optyczne w Je- leniej Górze wykonują soczewki do projektorów, lustra i inne szkło op- tyczne, potrzebne do przyrządów fo- tokinematograficznych. Dzięki temu, w tej dziedzinie przemysłu filmowe- go stajemy się zupełnie samowystar- czalni.

Mamy obecnie w Polsce 450 kin o ogólnej ilości 170 tysięcy miejsc. Mamy czynnych 30 kin objazdowych. Brak nam gwałtownie odpowiednich budynków, aparatów projekcyjnych i sprzętu.

Dzięki niezłomnej pracy pol- skiego inżyniera, rzemieślnika i ro- botnika, po zdobyciu odpowiednich lokali, po wmontowaniu własnych apa- ratów i urządzeniu wnętrza, powstana w Polsce kina, które spopularyzują X Muze.

„Aby to wszystko nastąpiło — trze- ba przede wszystkim budować, budo- wać i jeszcze raz budować i uprze- myślowić nasz kraj. Od tego zależna jest produkcja i rozwój kinematogra- fii w Polsce. (X)

Na marginesie

Nie ogółać Ziem Zachodnich

OLSZTYN (ZAP). W ostatnim czasie załadowano dwa samochody ciężarowe cennych książek i dzieł z biblioteki katedralnej we From- borku i wywieziono prawdopodobnie do Torunia — jakoby do bi- blioteki Uniwersytetu Toruńskiego.

Jak widać, Frombork nie ma absolutnie szczęścia. Ogółać się go systematycznie ze wszystkiego, co powinno pozostać na miejscu, jako trwały dokument, stwierdza- jący odwieczną polskość tych wła- śnie ziem.

Nie tak dawno przecież, bo na III Sesji Rady Naukowej ZO, odbytej w Krakowie, uczeni polscy prote- stowali przeciw ogółaniu Ziem Zachodnich z wartości kultural- nych.

Czyż nie należałoby przed po- wzięciem decyzji wywiezienia cze- gokolwiek z miejscowości położo- nych na Ziemiach Odzyskanych najpierw porozumieć się z tamtej- szymi czynnikami?

Czekamy na wyjaśnienia w tej sprawie, bo dotąd nie wiadomo, czy wywiezienie książek jest zwy- kłym szabram, czy sprawą podyk- towaną potrzebami rzeczywistymi Uniwersytetu Toruńskiego.

Nowe pismo katolickie

KRAKÓW. (Tel. wł.). W Krako- wie przygotowuje się nowe wydaw- nictwo periodyczne katolickie. Cho- dzi tu o dwumiesięcznik pt. „Ruch biblijno-liturgiczny”.

Komiteł redakcyjny nowego cza- sopisma stanowią: ks. prof. Un. Jag. dr Aleksy Klawek, oraz asystenci Wydziału Teologicznego Un. Jag. ks. dr Julian Grobicki i dominikanin O. dr Efrek Gliński, jako przedsta- wiciel Sekcji Biblijno-Liturgicznej Towarzystwa Teologicznego w Kra- kowie.

Wspomniany dwumiesięcznik wskrzesi tradycje przedwojennego „Przeglądu Biblijnego” i „Mysterium Christi”.

Delegat papieski dla strefy amerykańskiej

MONACHIUM (ZAP). Na czele misji dobroczynnej przybędzie do strefy amerykańskiej biskup Munc, Amerykanin, mianowany przez papie- ża delegatem papieskim dla strefy amerykańskiej. Jak wiadomo, wobec tego, że w Niemczech nie ma rządu centralnego, nie ma też w Niemczech nuncjusza papieskiego. Ustanowienie więc delegata dla jednej ze stref poz- wala przypuszczać, że dla pozosta- łych stref zostaną mianowani osobni delegaci papiescy.

Monte Cassino

Napisał: Wacław Skarbek-Zadawka

VIII.

W bitewnym zgwieku nagle sły- szymy z lewej strony okrzyk: — Huraaa!... Aha, doskonałe.

To atakuje Fred! Podrywam więc swoich chłopaków:

— Naprzód — naprzód! — Krzy- knęli też chłopcy — huraaa!!! — i ze strzelaniem pra, przekradają się, zalewają już odkrytą polanę Widma.

Nagle... — oślepił mnie jaskrawy błysk, ogłuszył przeraźliwy huk, a jednocześnie... jakgdyby ktoś dra- giem z niepospolitą siłą wyrzwał mnie w lewą nogę, parę centyme- trów niżej pachwiny. Uderzenie było tak silne, że wyrzociłem się na obie łopatki. Noga zdrewniała i coś ciepłego ścieka w wstydlive miejsce. Jakiś żołnierz pochylił się nade mną; jest cały spocony, twarz czarna od błota i dymu, o- czy przeraźliwie błędne. Poznał mnie:

— Sanitariusz... Sanitariusz — woła nienaturalnym głosem — pan porucznik ranny!!!

Przybiega Antos w towarzystwie sanitariusza:

— Co ci to Wacus, co się stało? — Antos — krzyżę — prowadź

bracie dalej, bo mnie już te z k...y s...y, szwabę utracili!

— Gdzie dostał? — zaniepokoił się Antos.

— Nic, nic, nie martw się o mnie. W nogę, ale to głupstwo! Prowadź bracie przedę naprzód póki szwabę są jeszcze nie zorientowani!

— O, key! — zawołał wesoło An- tos i pobiegł w dym i ogień.

W tym miejscu znów muszę zro- bić maleńką dygresję.

Zgadnijcie jakie uczucie ma żoł- nierz, gdy zostaje niezbyt groźnie ranny — tak, jak ja naprzykład?! Bólu? Nieprawda! Z początku wcale nie boli — chyba, że nerw!

Otóż — w pierwszym rzędzie: uc- zucie ulgi i ogromnej radości. Nieprawdopodobne, a jednak tak jest — proszę mi wierzyć! Bo oto — zupełnie legalnie może sobie teraz zejść z pola walki, udać się na ty- ły — pojedzie do szpitala... W ka- żdym bądź razie — na ten raz mu się udało i ma szansę ocalenia!...

Oczywiście — bywają wypadki — i to częste, że ranni, walczą dalej. Sam, gdybym — naprzy- kład, zamiast w nogę — został ran-

ny w rękę, tobym napewno zawa- hał się, czy mam odejść do tyłu? Prawdopodobnie zostałbym. Ale tu... sprawa z nogą — rozumiecie. Absolutnie do walki nie jestem już zdalny, bo ruszać się nie mogę, więc uczucie ulgi i radości — to pierwsze wrażenie, jakie odnio- słem po ranie.

Inna rzecz, że mogą mnie i ran- nym wykończyć, gdyż zewsząd gwi- dzą pociski i tłuką zajadłe gra- naty.

To też reakcja sanitariusza, któ- ry się zabrał do swego dzieła po odejściu Antosia, podobala mi się bardzo. Chwycił mnie najpierw w pól i nie zważając na moje poję- kiwanie, wciągnął do głębokiego dołu, świeżego leju po pocisku ja- kieś „grubej Berty”.

— Gdzie pan jest ranny? — pyta kłęcząc nade mną i nerwowo szpe- ra w swej torbie. Choć świt za- częł już się robić, lecz jeszcze ciem- no zupełnie, a szczególnie w na- szym schowku.

— Oj, oj, moja noga, moja no- ga! — jęczę bo tak wypada.

A ten bęwał zaczyna mi but rozsznurowywać!

— Bierz chłopie nóż i od góry zaczynaj — bałwanie! — mówię mu grzecznie, a sam siadłszy, zdejmuję plecak i wyciągam mój pamięt- nik, z którym się nigdy nie rozsta- ję. Chowam go teraz w zanadrze, żeby nie zginał

Sanitariusz rozchlaśtał przepi- sowo portki wraz z gatkami od góry do dołu. Zerkam po przez rami- e na zakrwawioną ranę. Nie nie widzę do ciemno. Czuję tylko, że mi noga puchnie, ale mam władzę — w stopie — poruszam palca- mi — dobra jest!

Lapiduch nałożył mi opatrunek osobisty, teraz rozpina pas, zdejm- uje rynecznik.

— A nie zgubcie pistoletu — u- pominam go.

— Nie, nie, pistolet zabiorę — i przypina go sobie, resztę zaś „bambetti” zostawiamy w dole.

„Dobry koń pada w uprzęży” — przypominam sobie zdanie z ja- kieś książki, mnie zaś uprzężą zdjęto, więc: albo nie padłem je- szcze, albo marna ze mnie szkap!

— To, co panie poruczniku? Pójdziemy (?) na punkt opatrunko- wy? — pyta niezdecydowany sa- nitariusz. Nadsłuchujemy chwilę.

Bitwa się wzmacnia! Co prawda, pociski artyleryjskie już nie tak często biją, ale z każdą chwilą przybiera na sile strzelanina z broni ręcznej. Wśród wrzasków, chaotycznej strzelaniny i pękania granatów ręcznych, wybijają się wyraźne serie z niemieckich — szmajserów i szpadałów. Zna- czy — bronia się jeszcze! Patrzą na zegarek:

— Czwarta godzina! Jezus, Ma- riał! O tej porze według planu, już

dawno powinniśmy zdobyć San Angelo, (Szopen) a tu jeszcze Wi- dmo nie zdobyte!

Nad naszym dołem bez przerwy przebiegają jacyś ludzie. W pew- nym momencie wydało mi się, że słyszę niemiecką rozmowę. I na- gle — przychodzi mi straszna myśl do głowy: A jeżeli moja kompania teraz wycofa się?! Jeżeli nie wy- trzymają i odskoczą z powro- tem — co wtedy? Wezmą mnie szwabę do niewoli! Wezmą, al- bo tu w dole... dobijają!

— No, nie ma co, prowadź mnie chłopce do tyłu na punkt sanitarny. — Sanitariusz z ochotą wielką zaczął wyciągać mnie z dołu. Zawsze to... do tyłu!

Widno już prawie było zupełnie. Lecz tu na powierzchni gwizd kul i warkot rekoszetów, absolutnie nie zachęca do stania. Kuśtykając, podtrzymywany przez sanitariu- sza, zaczynamy biec do tyłu. Noga jakoś działa! Boli teraz więcej niż z początku, ale działa!

Mijamy właśnie koniec mojej grupy. Natknąłem się na por. Ma- jewicza, który podał za swą ob- sługą miotacza płomieni.

— Coś ty Wacek, ranny?!

— Tak, dostałem w nogę. Mu- sisz objąć moją kompanię na swo- ją komendę!

— Dobra jest! — A co szwabę, jeszcze się trzymają?

6000 rzemieślników zjeżdża do Bydgoszczy Czwarty Kongres Rzemiosła w Odrodzonej Polsce

zaszczycą swą obecnością Prezydent KRN Bolesław Bierut oraz min. Minc i Wycech
Program Kongresu i Otwarcie Wystawy

BYDGOSZCZ. Niewiele czasu upłynęło od zakończenia działań wojennych, a już na licznych odcinkach naszego życia gospodarczego widoczny jest duży postęp. Powstają nowe fabryki, ulepsza się transport, poprawia się stopniowo stopa życiowa mas pracujących.

Wyrazem pulsującego życia w odrodzonej Polsce jest rozrost organizacji społecznych i zawodowych, które dążą do poprawy bytu pracowników państwowych i samorządowych, oraz zapewnienia tym pracownikom lepszej, sprawiedliwszej przyszłości.

Że życie społeczno-gospodarcze mimo trudnych powojennych warunków rozwija się z każdym niemal dniem, świadczy o tym wymownie fakt, że w półtora roku po oswojeniu Bydgoszczy odbędzie się tu Czwarty Ogólnopolski Kongres Rzemiosła związany nierozłącznie z Pomorską Wystawą Przemysłu Rzemiosła i Handlu, która ma być efektem osiągniętych w tak krótkim czasie wysiłków pracy wspomnianych branż.

Czwarty ogólnopolski kongres Rzemiosła łącznie z wystawą, będzie swego rodzaju manifestacją wobec kraju i zagranicy naszego dorobku na odcinku nie tylko gospodarczym ale i kulturalnym.

Na kongresie poruszone będą najistotniejsze zagadnienia dotyczące rzemiosła, które w zmienionych w powojennych warunkach stanęło przed szeregiem problemów trudnych do rozwiązania. Że właśnie Bydgoszcz wybrano jako miejsce zjazdu nie jest bynajmniej dziełem przypadku. Złożyło się na to wiele przyczyn. Miasto nasze obchodzi bowiem obecnie 600-lecie swego istnienia. Tu organizuje się wielką pomorską wystawę Przem. Rzem. i Han. A wreszcie Bydgoszcz jest miastem, gdzie rzemiosło od wieków miało i ma duże

znaczenie. Nie będzie nawet w tym wielkiej przeszkody, jeśli nazwiemy Bydgoszcz miastem rzemieślników.

W zbliżającym się już wkrótce ogólnopolskim kongresie rzemiosła polskiego, należy dopatrywać się potężnej siły twórczej — siły nieprzemijającej, która niewątpliwie wpłynie na rozwój życia gospodarczego nowej Polski.

Kongres Rzemiosła Polskiego zaszczyt swą obecnością Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut, Minister Przemysłu Hilary Minc, Min. Ośw. Wycech, oraz przedstawiciele innych resortów gospodarki państwowej.

Rzemiosłu Pomorskiemu przypada doniosła rola organizowania zjazdu i ugoszczenia uczestników. Stronę programową objęła urzędująca Izba Rzemieślnicza w Warszawie.

Program kongresu przedstawia się nast.:
Niedziela 14 lipca 1946. godz. 8

zbiórka w ogrodzie OKZZ (ul. Toruńska 30), 8,30 — wymarsz do kościoła św. Wincentego à Paulo, 9 — nabożeństwo, 10 — defilada na Pl. Wolności, 11 — otwarcie Kongresu w sali OKZZ, 13 — o-

twarcie Pomorskiej Wystawy Przemysłu Rzemiosła i Handlu.

Poniedziałek 15 lipca 1946. godz. 8,30 — obrady w 7-miu komisjach w gmachu Izby Rzemieślniczej, w salach BTW i Rzeźni Miejskiej. Obradować będą nast. komisje: oświatowo-szkoleniowa, administracyjna, planowania i zaopatrzenia, spółdzielcza, socjalna, organizacyjna, Ziemi Odzyskanych.

Tego samego dnia po południu odbędzie się posiedzenie plenum kongresu i uchwalenie rezolucji. W związku z powyższymi uroczystościami, które zgromadzą co najmniej 6 tys. osób z terenu całej Polski, Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy zwraca się do wszystkich obywateli na terenie miasta, aby zgłaszali kwatery na dni 13, 14 i 15 lipca, gdzie możnaby ulokować rzemieślników przybywających na kongres do Bydgoszczy.

Kwatery wolne zgłaszać w Izbie Rzemieślniczej przy ul. Jagiellońskiej.

Do Paryża przybyła małżonka amerykańskiego min. spraw zagr. pani Byrnes, która ostatnio bawiła w Moskwie.

O karę śmierci dla Michajłowicza

BELGRAD (dr). W procesie Michajłowicza zaznawali świadkowie z ramienia misji angielskiej i amerykańskiej. Następnie przemawiał prokurator, domagając się kary śmierci, oskarżając Michajłowicza na podstawie zebranego materiału dowodowego o zdradę stanu. Działalność Michajłowicza — twierdził prokurator — nie była skierowana przeciwko najeźdźcy, a przeciwko jugosłowiańskiemu ruchowi wyzwolenia. Z kolei zabrał głos obrońca, twierdząc, że Michajłowicz nienawidził Niemców, czego dowodem jest jego wybitny udział

w zamachu stanu w marcu 1941 r. na księcia Pawła, który zamierzał nawiązać kontakt z Niemcami. Rozprawa trwała od godz. 7 rano do późnej nocy, gdyż przewodniczący oświadczył, iż nie zakończy posiedzenia dopóki obrońca nie skończy swoich wywodów.

Echa porwania premiera Indonezji

LONDYN (PAP). Reuter donosi z Batawii, że w centralnej części wyspy Jawy został aresztowany dotychczasowy minister spraw zagranicznych republikańskiego rządu Indonezji dr. Soebardjo, wymieniany w kolach republikańskich jako jeden z

ludzi, którzy inspirowali porwanie premiera indonezyjskiego dr. Sutan Sjabria. Jak wiadomo premier został po pewnym czasie zwolniony przez spiskowców, którzy tłumaczyli, że zaszło nieporozumienie.

Dzieci polskie wracają do kraju

WARSZAWA. (PAP-ms). Do punktu rozdzielczego PUR w Koźlu przybył trzeci transport dzieci polskich z Zachodu w liczbie 23. Dzieci przebywały w Austrii pod opieką przedstawicieli UNRRA. Są to

przeważnie sieroty po kolejarzach polskich, wywiezionych do Niemiec. Poprzednie dwa transporty przybyły przed kilkoma dniami, przy czym 71 dzieci odnalazło swych rodziców.

Felieton melancholijny

Paczki i kaczkki

Nie obawiaj się kochany czytelniku, wyczekujący w utęsknieniu, z uporem godnym lepszej sprawy, astronomicznego momentu gdy ci odnośny czynnik miarodajny przydzieli prezent wuja Sama z gastronomicznego demobilu. Nie zamierzam poruszać tej przykłej i odnośnie drażliwej kwestii. Mój drogi, zdobądź się na pewien polot umysłu i pojmij, że prócz paczek UNRRY i prócz kaczek, które niegdyś oglądałeś na wielkanośnym stole, istnieją też paczki typu „wzajemna adoracja“ i kaczkki z gatunku dziennikarskich. Z ich to przyczyny pograżałem się na ten raz w mętnych falach melancholii.

Bo przecież sześć lat wojny, okupacja, repatriacja, rewindykacja, demokracja i wszelka inna racja niby to czegoś nauczyły mądrego po szkole Polaka, niby to zniwelowały dzielnicowe megalomanie. Uwierzył jeden z drugim Tomasz, że jak warszawiak to niekoniecznie blagier, jak

łodzianin to nie musi być geszefciarz, jak wilnianin to nie zawsze z obozu „radosnej twórczości“, jak z Lwowa — niekoniecznie „całujrączek“ i jak z Poznania to nie znaczy, że sobek. Zaczęliśmy się wzajemnie rozumieć i (o! złoty wieku!)... lubić. Znam nawet autentyczny wypadek, gdy pewien lubliniak tak polubił rodzaczki z innych dzielnic, że miał równocześnie żony w Łodzi (miłość tekstylna), w Szczecinie (miłość meblowana) i w Gdańsku (miłość przeładunkowa). Ale to już przerosło uczucia narodowego; naśladownictwa będą ściągane prawem.

Zdawałoby się więc, że już wszystko w porządku z tą jednością, tak jak z pożyczką amerykańską. Solidnie, poważnie, szczerze.

I tak byłoby usque ad finem, gdyby nie... kaczkka — to płaskodzioba, głupie ptaszysko, któremu znudziło się codzienne nurkowanie w brudnej sadzawce prasowej i wypłynęło na

społeczne jeziora ziem odzyskanych. Tu dopiero, zadarłszy z fasonem swój kacy kuper, dawając mąci dziobem pod wodą, a łowić co najniższe rybki.

Wzajemny szacunek i zaufanie nowej zachodnio-kresowej społeczności zaczyna się trwożliwie kurczyć. Bo jakże: przecież słyhać, że ob. Z. ma niesłychane wpływy w Ministerstwie Kompromitacji, a pan się z nim nie bał grać w brydża? Albo: ta ruda co to chodzi na tenisa z Iksem to konfidentka Głównego Urzędu Spraw Ryzykownych... sza!

Płaskodzioby pletwonogi używa. Tu słońce słiskie węgorka, tam mała płotkę, ówdzie psst...raga. A kochani bliźni zaczynają spoglądać na się à la Nürnberg. I formują kółka, paczki, paczuszki tym bardziej ekskluzywnie im głębiej penetruje społeczeństwo nieopatrznie urlopowane przez prasowy światek, nieszczęsna kaczkka. Świat się śmieje do człowieka żywiołowo radośnie, słońce mruga porozumiewawczo ku udręczonemu potomkowi Noego i zsympansicy, prokując go do szukania zapomnienia niedawnych klęsk i dzisiejszych zgrzytów hen za miastem, wśród piękna natury, a on... A jego natura in-

Czy Anglia otrzyma pożyczkę amerykańską?

WASZYNGTON (ms). W amerykańskiej Izbie Reprezentantów rozpoczęła się debata w sprawie pożyczki dla Wielkiej Brytanii. Los pożyczki jest niepewny. Dotychczas nie wiadomo, czy pożyczka będzie ratyfikowana. Przewodniczący Komisji spraw zagranicznych, Blum, który był prze-

ciwny pożyczce, obecnie wypowiada się za udzieleniem jej. Głosowanie prawdopodobnie odbędzie się w piątek.

Dary z Londynu dla harcerek polskich

WARSZAWA (PAP-ms). W drodze do Polski znajduje się transport darów skautek angielskich i australijskich wysłany z Londynu za pośrednictwem Olgi Małkowskiej, wdowy po śp. Andrzeju Małkowskim,

twórcy harcerstwa polskiego. Transport zawiera odzież, lekarstwa itp. dla harcerek polskich.

Ogólnopolski konkurs eliminacyjny

WARSZAWA (ms). W dniach od 25 do 29 lipca br. odbędzie się w Warszawie ogólnopolski konkurs eliminacyjny przed międzynarodowym konkursem muzycznym w Genewie.

Do eliminacji dopuszczeni są młodzi muzycy od 15—30 roku życia. Eliminacja obejmuje: śpiew, fortepian, skrzypce, wiolonczelę, flet i obój. Ponadto przewidziany jest kwartet smyczkowy. Do Genewy wyjadą wyeliminowani najwybitniejsi muzycy. Szczegółowy program i regulamin konkursu rozesłano już do wszystkich ośrodków muzycznych w kraju.

Fundusz stypendialny im. Zygmunta Felczaka

Na Fundusz Stypendialny im. Zygmunta Felczaka wpłynęła dziś suma 300 zł ofiarowana przez red. Józefa Kołodziejczyka z Bydgoszczy.

Przyznany Francji przez Zw. Radziecki kontyngent zboża, został już prawie w całości przewieziony do Francji. Pozostało jeszcze tylko do dostarczenia 10,000 ton.

Ogólnopolski Zjazd Gospodarczy Przemysłu Włókienniczego

pod protektoratem przewodniczącego Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, Ministra Przemysłu Ob. Hilarego Mince odbędzie się w Łodzi w dniach 12-go, 13-go i 14-go lipca b. r.

Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Gospodarczy Przemysłu Włókienniczego pod hasłem wzmocnienia rentowności w przemyśle włókienniczym. Obrady odbywać się będą w sali kin. „Bałtyk“ Łódź Narutowicza 20. Wszelkich informacji dotyczących spraw zjazdowych udziela Komitet Zjazdowy przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókienniczego Łódź, Al. Kościuszki 4. C. Z. 10

Spółdzielczość

na Pomorskiej Wystawie Rzemiosła, Przemysłu i Handlu

Koszmar na noc pięcioletniej hitlerowskiej okupacji minęła bezpowrotnie. W spuściznie pozostawiła nam zgliczszą, ruiny i osłabienie względnie zanik pewnych dziedzin życia. Nie potrafiła nam jednak zabrać tego co najdroższe — umiłowania wolności — a co za tym idzie, wewnętrznej prężności, inicjatywy i twórczej pracy, znamion wyróżniających Polaków z pośród wielu nacji.

Nie ulega wątpliwości, że odcinek gospodarczy jest jedną z tych dziedzin naszego życia, które najwięcej ucierpiały wskutek dewastacyjnej polityki okupanta, tchnącej nienawiścią do wszystkiego co polskie. Nie na długo jednak. W półtora roku od chwili odzyskania niepodległości życie gospodarcze — oparte obecnie na zdrowych fundamentach — dźwignęło się z upadku niczym Feniks z popiołów, wprawiając siłą swego

rozmachu w podziw cały świat. Świadectwem tego, a zarazem sprawdzianem rezultatów osiągniętych w tym kierunku będzie pierwsza powojenna wystawa Przemysłu, Rzemiosła i Handlu, organizowana w ramach 600-lecia Bydgoszczy w dniach od 14. V — 1. IX br.

Nie jest bynajmniej zdawkowym twierdzeniem, iż podstawą i filarem dzisiejszej gospodarki jest spółdzielczość. Ruch ten, który formą i metodami gospodarczymi zdołał przywiązać do siebie miliony zwolenników, w ramach wystawy zajmie jedną z czołowych pozycji i słusznie!

Cheąc zacerpnąć garść informacji o przygotowaniach spółdzielczości do wystawy, udajemy się do p. Kłotza — przew. Spółdzielczego Komitetu Wystaw. i zadajemy mu w związku z nią szereg pytań.

— Czy spółdzielczość poczyniła już przygotowania do wystawy?

— Wychodząc z założenia, że godnie zareprezentować musimy swój wkład w dzieło odbudowy naszej gospodarki — odpowiada nasz interlokutor — nie przespałmy gruszek w popiele. Przygotowania są już w pełnym toku i w terminie zostaną wykonane. Kieruje nimi inż. Wylcan wraz z całym sztabem techników, kreślarzy i malarzy. Zaznaczę muszę z niemałą dumą, że zjednoczona już dzisiaj spółdzielczość występuje na wystawie jako całość.

— Gdzie się mieści pawilon spółdzielczości?

— Kierownictwo wystawy przydzieliło na naszej dyspozycji pierwsze piętro dawnego Gimnazjum Kupieckiego przy ul. Konarskiego. Sale są już przygotowane do wymogów i potrzeb wystawy. Wykorzystane będą również korytarze, by móc poprostu pokazać to wszystko, co może zainteresować szerszy ogół społeczeństwa.

— Na jak szerokiej płaszczyźnie p. kierowniku — przystępuje spółdzielczość do wystawy?

— Reprezentowane będą wszystkie dziedziny i branże mimo, że występujemy jako całość. Zobaczą Panowie rezultaty pracy „Społem“, Zw. Rew. Spółdz. R. P., spółdzielczości Samopomocy Chłopskiej, spółdzielczości spożywczej, rolniczej, wędliniarzkiej, kredytowej i wielu, wielu innych. „Społem“ występuje na wystawie w ramach ogólnokrajowych, inne placówki z zasięgiem lokalnym, lub wojewódzkim. O ile się orientuję, Bank Gospodarstwa Spółdzielczego przeprowadzać będzie nawet na miejscu operacje finansowe.

— A proszę nam teraz — p. kierowniku — powiedzieć konkretnie co będziemy mogli oglądać w pawilonie spółdzielczym?

— Nie zamierzam brać Panów na lep pięknych słówek. W pięknie urządzonej pokojach, wykwinnych stoiskach ujrzeć wszystko od ekspozycji począwszy, poprzez plansze, wykresy do produktów własnych fabryk i zakładów wytwórczych.

Dziękując p. Kłotzowi za wywiad nabieramy przekonania że spółdzielczość na wystawie napewno zdobędzie czołową pozycję w opinii widzów. To co ujrzemy upewni i utwierdzi nas w przekonaniu, że spółdzielczość dobrze przysłużyła się odbudowie kraju.

Sol.

(st)

Kalendarzyk

Sroda 10 lipca.
Katolicki: Siedmiu braci męcz.
Słowiański: Radziwoja.

BYDGOSZCZ

Wydz. Zdrowia zwraca uwagę
mieszkańców miasta Bydgoszczy
na zarządzenie, które ukazało się
na terenie miasta dot. przymusowego
szczepienia przeciw tyfusowi
brzusznemu.

Kolonie letnie PCK dla młodzieży
szkolnej. Okr. Pom. PCK przy pomocy
Kur. Szk. Pom. zorganizował mimo
wielkich trudności finansowych i
aprowiz. dwie kolonie letnie dla
młodzieży szk. na terenie pow. wyrzyckiego
w Nieżychowie i w Olszewce
Małej.

Z notatnika reporterów

Na miejscu dawn. BGK na narożniku
ulic Grodzkiej i I Armii WP władze
miejskie rozpoczęły prace nad
założeniem jeszcze jednego zieleńca.
Został on ogrodzony i niewątpliwie
doda naszemu miastu uroku w okresie
letnim.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI
Sroda: g. 19.30 Skiz. Czwartek:
g. 19.30 Skiz. Piątek: g. 19.30 Skiz.
TEATR POWSZECHNY
Sroda: g. 19.30 Roxy. Czwartek:
g. 19.30 Roxy.

TEATR BŁĘKITNY OM TUR
Sroda: Czar oncy letniej. Czwartek:
Czar nocy letniej.

POMORSKI DOM SZTUKI
Wystawa Prac Uczniów Szkoły
Sztuk Plastycznych — otwarta codz.
od 10 — 13 i od 15 — 18. Wstęp
3 zł.

CYRK (przy ul. Król. Jadwigi)
Sroda: g. 16.30 i 19.30 — 18
atrakcji.

TEATRY ŚWIETLNE
Polonia: Powrót. Pomorzanie:
Powrót. Wolność: Jeden z naszych
samol. zagin. Orzeł: Biały Murzyn. Bałtyk:
Czy Lucyna to dziewczyna.

Uwaga! Początek wyświetlania filmu
„Powrót” w kinie „Pomorzanie”
w dni powsz. o g. 17 i 19, w niedz.
i święta o g. 15, 17, i 19.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY
Komenda miasta M.O. 29-47
Pogotowie Ratunkowe 10-00
Straż Pożarna 11-11
Międzymiastowa 00

DYŻUR APTEK
Pod Koroną, Dworcowa 48. Pod
Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia.
Przy Bielawkach, Al 1 Maja 91.

Abonacie > IKP < 600-LECIA

Roxy, Roxy, Roxy!

Rozmowa IKP ze Stanisławem Dzięgielewskim
i Jadwigą Łagunówną

Bydgoszcz, w lipcu
W dniu dzisiejszym na scenie
Teatru Powszechnego w Bydgoszczy
odbędzie się premiera komedii
amerykańskiej „Roxy”, do której
muzykę skomponował Stanisław
Dzięgielewski, a słowa napisał
Czesław Strzelecki.

Sympatyczny pomorzanie urodził
się w Nowym Mieście, gdzie też odbył
pierwsze nauki gimnazjalne, aby
egzamin maturalny zdać w
Wąbrzeźnie. Studia fachowe znany i
ceniony kompozytor odbył na Wydziale
Muzykologii Uniwersytetu
Poznańskiego. W stolicy Wielkopolski
Dzięgielewski jako kapelmistrz
zadebiutował w Teatrze Wielkim,
dyrygując operetkę „Rose Marii”, a
jego kompozycje („Voila”, „Laskawa
Pani”, „Skonfiskowany Minister”)
wkrótce zdobyły sobie popularność
w całym kraju.

sfera”, gdzie Dzięgielewski współpracował
z Arturem i Marią Świniarskim,
Hernesem, Gerzabkiem, Tolą
Korian, Makowskim i innymi, dyrygent
i kompozytor przeniósł się do
Warszawy. Tutaj Polskie Radio
powierzyło p. Stanisławowi batutę
orkiestry P. R.



Stanisław Dzięgielewski
W kronice artystycznej sympatycznego
pomorzanie znajdujemy notatki
i recenzje o jego koncertach
z Marylą Karwowską, Popławskim,
Lucyną Szczepańską, Chórem Dana
i szeregiem innych znanych
artyistów polskich.

Echa zbrodni niemieckich

Uroczysty pogrzeb pomordowanych na Jachcicach

BYDGOSZCZ. W ub. niedzielę
Jachcice przeżywały wielką i podniosłą
manifestację narodową. Nierozpoznane
szczątki 7-miu ofiar terroru
hitlerowskiego (ekshumowane w ub.
piątek) złożone zostały w dwóch
trumnach i wystawione na widok
publiczny przed Krzyżem-Pomnikiem
na Jachcicach.

Uroczysty pogrzeb ofiar odbył się
w niedzielę. Trumny okryte zostały
sztańdarami o barwach narodowych,
przy których straż honorową pełnił
harcerstwo. Tłumy ludzi już na
godzinę przed rozpoczęciem właściwych
uroczystości poczęły się gromadzić
wokół pomnika. Przybyli następnie
delegacje i bractwa kościelne składające
na trumnach poległych wieńce,
kwiaty i zieleni.

Okolo godz. 18-ej duchowieństwo
z ks. prob. Rólskim na czele odprawiło
modły żałobne. W imieniu
mieszkańców Jachcic krótko przemówił

prezes Komitetu Dzielnicowego p.
Tomaszewski. Z kolei uformował się
długi kondukt żałobny, prowadzony
przez ks. prob. Rólskiego w asyście
ks. ks. Jekla, Malczewskiego, Bartkowskiego
i Śliwińskiego, w którym
udział wzięły delegacje organizacji
z licznymi wieńcami, harcerze,
Krucjata Eucharystyczna, Kat. Towarzy-

Rok więzienia za usiłowanie odbicia aresztowanych

BYDGOSZCZ (re). W dniu 1 marca
urzednicy UB otrzymali polecenie
konwojowania dwóch aresztowanych
żołnierzy, podejrzanych o dezercję.
W chwili, gdy konwojenci razem z
aresztowanymi przechodzili ul. I
Maja, zostali zatrzymani przez
podchmielonych żołnierzy rekonwalescentów,
którzy, poznawszy w prowadzonych
swoich kolegów, usiłowali ich

odbici, wzywając przechodniów do
pomocy. Tylko z wielkim trudem udało
się wywiadowcom przy użyciu broni
doprowadzić aresztantów na Stary
Rynek, gdzie zostali dopędzeni przez
wrogi tłum, wydający obelżywe
okrzyki pod adresem UB. W czasie
trwających zamieszek z tłumem
wybiegł mieszkaniec Bydgoszczy
Tadych Henryk i rzuciwszy się na
urzedników bezpieczeństwa starał
się jednemu z nich odebrać broń,
a widząc bezskuteczność swoich
zabiegów, spojczył drugiego. Epilog
tego zajścia rozegrał się w
Wydziale Karnym SO. Oskarżony
Tadych nie przyznał się do winy,
oświadczył, że na okrzyk „Ipać
bandytów!” działał w dobrej wierze
i że nie tylko nikogo nie bił, lecz
sam został spojczywany. Na
podstawie zeznań świadków i
przewodu sądowego, SO uznał
oskarżonego winnym zastrucania
mu czynów i skazał Tadycha na rok
więzienia, zawieszając wykonanie
kary na okres 3 lat.

Kto jest odpowiedzialny za zeszpecenie miasta?

BYDGOSZCZ. W ostatnich tygodniach
w najruchliwszych punktach
miasta Zjednoczenia Przemysłu
Pomorsko-Słodowniczego Okręg
Pomorski, ustawiono kioski, w których
sprzedaje się piwo. Nie chodzi o to,
że są one zbędne i że uszczuplają
one dochody restauratorów,
opracujących drogie koncesje.
Nie chodzi też o to, że absolutnie
nie zwiększają one konsumpcji
piwa. Idzie o rzecz bardziej
zasadniczą. Kioski zbudowane
w formie beczek, urągają
wszelkim pojęciom estetyki
i w najlepszym razie nadają
się do ustawienia w jakimś
lesie, czy w odległym miejscu
wycieczkowym, w żadnym
razie zaś miejscem ich nie
mogą być centralne punkty
miasta. Zdanie nasze zgodnie
podziela szereg architektów,
stwierdzających, że beczki
stoją w rażącej dysharmonii
z otoczeniem i z punktu
widzenia urbanistyki są
zjawiskiem niedopuszczalnym.

Stoimy w przededniu
otwarcia Pomorskiej Wystawy
Przemysłu, Rzemiosła
i Handlu, którą już w
pierwszych dniach
zwidzi wiele osób ze
sfer oficjalnych i
reszty turystów
z całego kraju.
Nie wolno dopuścić
do tego, aby
goście nasi,
opuszczając
Bydgoszcz,
wywieźli z
sobą
wrażenie,
że nie ma
u nas
ludzi
zdających
sobie
sprawę
z tego,
co wolno,
a czego
nie wolno.

U zbiegu ulic Grunwaldzkiej i Jackowskiego samochód zderzył się z tramwajem

BYDGOSZCZ (zz). W godzinach
przedpołudniowych dnia
wczorajszego wydarzył się
nowy wypadek zderzenia
się samochodu z tramwajem.
Cieżyk „Studebacaer”
prowadzony przez niej.
Janusza Rydlichowskiego,
lewą stroną ulicy
Jackowskiego,
wjechał w pełnym
pedzie na zjeżdżający
z mostu (ul. Grunwaldzka)
tramwaj linii „A”. Motorniczy
okazał w krytycznej
chwili wiele
przytomności
umysłu. Widząc
iż hamulec
elektryczny
nie pomaga,
użył do
osadzenia
wozu na
miejscu
piasku.
Pomimo
tego,
tramwaj
uderzony
w międzyczasie
przez
ciężki
samochód
w przedni
pomost
przesunął
się
jeszcze
na
zaha-mowanych
kołach
około
3 m.
pcha-jąc
przed
sobą
auto. Na
całe
szczęście
pasażerowie
nie
odnieśli
żadnych
poważniejszych
obrażeń.
Szoferowi
i motorniczemu
również
nie
stało.
Tramwaj
jednak
został
silnie
uszkodzony.
Samochód
przy
zderzeniu
pogruchotał
i zerwał
cały
przód
karoserii
rozbijając
przy
tym
motor.
Samochód
uszkodzony
w
mniejszym
stopniu. Jak
stwierdziło
dochodzenie,
wypadek
wydarzył
się
i tym
razem
na
skutek
nie
przestrzegania
przez
szo-

fera przepisów
ruchu
ulicznego.
Niestety,
pomimo
licznych
wypadków
samochodowych
nasz
szoferzy
nie
zwracają
w
dalszym
ciągu
uwagi
na
żadne
przeostrogi
i upomnienia
ze
strony
kompetentnych
władz.
Prawdopodobnie
zastosowanie
wysokich
sanckji
karnych
nauczy
ich
prowadzenia
samochodu
po
ulicach
miasta
według
obowiązującego
regulaminu.

Co zniszczył okupant społeczeństwo odbudowuje

W niedzielę w parafii św.
Trójcy przy udziale
wielotysięcznych
tłumów
odbyła
się
wzruszająca
i podniosła
uroczystość
poświęcenia
kamienia
węgielnego
pod
statuę
Matki
Boskiej.
W
godzinach
popołudniowych
z kościoła
wyruszyła
procesja,
prowadzona
przez
ks.
radcę
Skoniecznego
w asyście
bydgoskiego
duchowieństwa.
Chór
kościelny
„Moniuszko”
pod
batutą
p.
Masłowskiego
wykonał
piękny
hymn
maryjny. W
dłuższym
przemówieniu
ks.
radca
Skonieczny
przypomniał
zebra-

Kości i ruleta

Mniej więcej przed pół rokiem
pojawiły się w Bydgoszczy
„sympatyczne”
stoliki,
przy
których
niemniej
sympatyczni
młodzieńcy
potrasając
kubkami
z
kośćmi,
zapraszali
przechodniów
do
wpróbowania
szczęścia.
Z
biegiem
czasu
kości
przy
niektórych
stolikach
zamieniły
się
w
karty,
przy
innych
zaś
w
bardzo
pomysłowe
ruletki.

Przechodząc
przez
plac
i
rynki
bydgoskie,
pod
dużymi,
kwiecistymi
parasolami
łatwo
zauważyć
grupki
ludzi
o
rozpalonych
twarzach
i
drżących
rękach.
Z
głębokim
zaś
cieniem
wychylają
się
uśmiechnięte
zapraszające
twarze,
najczęściej
pijanych
szulerów.
I
ludzie
idą
na
lep
„łatwego”
zdobycia
pieniędzy,
oddając
zawyczaj
ogromne
sumy
w
recepomysłowych
właścicieli
intratnych
„przedsiębiorstw”.

Przed
wojną
proceder
ten
był
surowoko
karany.
Może
więc
byłoby
wskazane,
aby
i
obecnie
zajęły
się
tym
władze.

Próba uprowadzenia dziecka

BYDGOSZCZ (re). Przed
Sądem Okręgowym
odpowiadała
Miechowian
Jadwiga,
służąca,
oskarżona
o
systematyczną
kradzież
pieniędzy
i
biżuterii
na
szkodę
chlebodawców,
oraz
po
zwolnieniu
z
pracy
o
uprowadzenie
6-letniego
synka
gospodarza
mieszkania,
którego
bez
wiedzy
rodziców
zabrała
ze
sobą
do
pociągu
odjeżdżającego
w
kierunku
Gdyni.

Oskarżona
nie
przyznała
się
do
żadnego
ze
stawianych
jej
zarzutów
wyjaśniając,
że
obraczkę
znalazła
podczas
sprzątania,
a
syna
właścicieli
miała
zamiar
zawieźć
tylko
na
wycieczkę.

Inaczej
przedstawia
się
sprawa
w
świetle
niezawodnych
świadków.
W
domu
systematycznie
ginęły
drobne
ilości
pieniędzy,
których
sumy
nie
można
było
ustalić.
Po
stwierdzeniu
zaginięcia
obraczki,
p.
R.
zobaczył
ją
na
palcu
nieuczciwej
służącej.

Na
podstawie
zeznań
świadków,
sąd
nabrał
przekonania,
o
winie
oskarżonej
i
skazał
Miechowian
Jadwigę
łącznie
na
rok
więzienia.

Każdy obywatel nosi żeton

Podczas
okupacji
p.
Dzięgielewski
przebywał
na
Wileńszczyźnie.
Zależnie
od
potrzeby
był
kierownikiem
restauracji,
lub
też
buchalterem
na
wsi.
Po
wypędzeniu
z
Wilna
Niemców
dyrygent
wrócił
na
scenę
„Lutnia”.
W
Wilnie
też
twórca
melodii
do
„Roxy”
odbył
własny
koncert
kompozytorski.

P.
Dzięgielewski
ma
w
swym
dorobku
szereg
koncertów
z
wielkimi
pianistami,
m.
in.
wspólny
koncert
ze
Szpinalskim.
Wczorajszy
występ
naszego
gościa
w
wieczorze
Gardy,
z
którym
współpracował
już
w
czasie
wojny,
należy
do
szeregu
jego
sukcesów
życiowych.

Obceni
p.
Dzięgielewski
wraz
z
p.
Strzeleckim
przedstawia
nam
„Roxy”
w
oprawie
muzycznej.
W
komedii
wystąpią
pp.
Łagunówna,
Nowosadówna,
Roslan,
Januszkiewicz
i
inni.
Zespół
po
dwóch
wieczorach
bydgoskich
odwiedzi
Inowrocław,
Toruń,
Gdynię,
Oliwę,
Sopot,
Wałcz
i
inne
miasta
na
Ziemiach
Odzyskanych,
po
czym
znow
powróci
do
Bydgoszczy,
aby
na
scenie
Teatru
Powszechnego
szeregiem
wieczorów
ubawić
publiczność
teatralną
grodu
nad
Brdą.

Nazwisko
p.
Jadwigi
Łagunówny
jest
nam
znane
nie
tylko
ze
sceny

estrady,
ale
i
z
głośnika
radiowego.
Okoliczność,
że
znajdujemy
ją
w
towarzystwie
p.
Dzięgielewskiego,
wykorzystujemy
dla
odbicia
z
nią
krótkiej
rozmowy.

Sympatyczna
p.
Jadwiga
Łagunówna
jest
wieloletnią
kierowniczką
scenyczną
na
nie
dużo
jeszcze
zawiera
kartek,
śpiewaczka
zdobyła
sobie
uznanie
krytyki
fachowej
i
też
publiczności,
której
dała
później
swoją
nieprzeciętną
talent.
W
komedii
muzycznej
„Roxy”
p.
Łagunówna
gra
i
śpiewa
główną
rolę
kobietę.
Spośród
melodii
„Roxy”
szczególnie
chętnie
śpiewa
tango,
które
niewątpliwie
stanie
się
przebojem
sezonu
i
najpopularniejszą
melodią.

Tyle
przed
dzisiejszą
premierą.
Mamy
nadzieję,
że
„Roxy”
w
oprawie
muzycznej
zdobędzie
sobie
uznanie
publiczności
i
oklaski,
co
z
pewnością
będzie
najlepszą
nagrodą
za
trud
utalentowanego
kompozytora,
autora
tekstów
i
zespołu.

nym,
jak
to
w
październiku
1939
r.
statua
została
zburzona
przez
barbarzyńskich
okupantów.
Społeczeństwo
polskie
postawiło
sobie
za
cel
odbudowanie
zniszczonej
statuy
Matki
Boskiej.
Zawiązał
się
Komitet
Odbudowy,
który
zaapelował
do
gorących
serc
katolickiego
społeczeństwa.

Punktem
kulminacyjnym
uroczystości
był
akt
poświęcenia
kamienia
węgielnego,
dokonany
przez
ks.
radcę
Skoniecznego,
po
czym
na
zakończenie
zebrania
wierni
odśpiewali
pieśń
„Boże
coś
Polskę”.

Tak
więc
już
prawdopodobnie
w
połowie
sierpnia
br.
statua
zostanie
całkowicie
odbudowana.
Pracami
rekonstrukcyjnymi
kieruje
znany
artysta-rzeźbiarz
Piotr
Triebler,
Odbudowa
statuy
odbywa
się
w
ramach
uroczystości
obchodu
600-LECIA
naszego
miasta. (stk)

Na radiowej fali

ROZGŁOSNIA POMORSKA
Czwartek 11 lipca
6.00 — Progr. og.-polski 6.20 —
Progr. na dzień bież. 6.25 —
Program og.-polski 8.30 — Muz. tan.
z płyt 9.00 — Inf. miejsc. i ogł.
9.10 — Dykt. progr. dla radiow.
złów 11.45 — Pog. akt. Fr. Bzamo-
wej 11.57 — Progr. og.-polski
13.15 — Retra — święte miasto
Weletów — pog. prof. M. Sydowa
13.25 — Progr. og.-polski 14.50 —
Inf. miejsc. 15.00 — Sławni wy-
konawcy — konc. z płyt 15.50 —
Pog. pt. „O akcji osiedleńczej” opr.
mgr A. Zujewski 16.00 — Progr.
og.-polski 21.00 Muz. rozr 21.15 —
Kwadr. lit. pt. „Człowiek i poezja
współczesna” opr. A. Kowal-
kowski 21.30 — Konc. żyecz 22.00
Progr. og.-polski 23.30 Akt. muz.
24.00 — Zak. aud.



Jadwiga Łagunówna

Migawki

Krowia historia...

W krowie, której byłem właścicielem, nie widziałem nic więcej tylko bydłę.

Poznaję, żeś nigdy psychologiznie krowy nie pojmował, Weterynarzem nie byłeś, ni pastuchem.

A Jozio, czy niewidoczny jest od dotu? Nogami o rasowych racicach szczylił się ten mąż sławny.

SPORT

POLSKA - CZECHOSŁOWACJA 1:1 W znanym zdrojowisku czeskim Cieplice Czeskie, odbyło się międzynarodowe spotkanie reprezentacji szermierzycy Polski i Czechosłowacji w szpadzie i szabli.

FINALY WIMBLEDONU

Wyniki finałowych rozgrywek mistrzostwo Wimbledonu są następujące: w grze podwójnej Amerykanie Kramer i Brown pokonali parę australijską Palis - Brown 6:4, 6:2.

Teodora Chmielewska z Włodarskich przeżywszy lat 59. O czym zawiadamia Rodzina. Pogrzeb odbędzie się z Bielawek dnia 11 lipca br. o godz. 17-tej 4499

Podajemy do publicznej wiadomości, że ob. Zygmunt Wolański przestał pracować dla naszego Zakładu.

Wszystkie przybory mundurowe dla Wojska, Marynarki, Kolei, Poczt, Lotników, Harcerzy, oraz baretki i wstążki orderowe wszystkich odznaczeń dystynkcje, orzełki, guziki, pasy, czapki, patki itd.

Klej kauczukowy

do rowerów marki „Victoria” i „Continent” w tubach, klei szews do gumy i skóry w opakowaniu 100-500 gr

Hotel Dworcowy w Toruniu, ul. Piastowska 7, 100 metr. od dworca Toruń miasto

Aromaty owocowe do lemoniad, soków, wódek itp. polecamy

Samodzielnego współpracownika

na kierownicze stanowisko, obeznanego z prowadzeniem punktu rozdzielczego zatrudnimy zaraz.

OGŁOSZENIE PRZETARGU Zarząd Miejski - Dobra i Lasy - ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę restauracji leśnej Baranka, koło Torunia.

HANDLOWE

Koszule, krawaty poleca Pracownia Krawatów i Koszul w dużym wyborze po cenach hurtowych Edward Krysiak Łódź

Jamnika 4-miesięczną sprzedam, Bydgoszcz, Ugory 18/5. Kupię miód naturalny. Firma Onuprejczyk, Gdynia, 10 Lutego 32.

ROZNE

Czeladnik piekarski od zaraz potrzebny. Bydgoszcz, Nasadek, Marsz. Focha 10, tel. 34-98. Kupiec zdolny, energiczny, obeznany z rynkiem łódzkim, przyjmie przedstawicielstwo

Fenomenalny jasnovidz-psychografolog trafnie przepowiada. Nadeślij pytania, datę urodzenia, 20 zł. Vapuro, Katowice, skrzynka pocztowa 376.

Do Matgosi Jasio rzece: „Zębki silne, ja nie przeczę. Ale skąd w nich taka siła? Powiedz mi Matgosiu miła!”

Pierwszorządny koncertowo Jazzkwart. kwint. Wolny od 1 sierpnia, podwójne instrumenty, 2 saxofony, klarnety, trąbka, śpiew. Alfons Kamiński, Grudziądz, ul. Kościuski 7.

Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. w Szczecinie, ul. Piwnierów 17 poszukuje kilku kierowników spółdzielni rolniczo-handlowych oraz kilku rutynowanych buchalterów.

Fryzjerka, równocześnie manicurzystka, od zaraz potrzebna. Gdynia, Kwiatkowskiego 32. Apteka poszukuje magistra na stanowisko kierownika.

Muchom śmierć najlepszy lep - 1 Maja 22 m. 10. Dyrekcja Gnieźnieńskiej Kolei Powiatowej w Gnieźnie poszukuje fachowca do uruchomienia motoru „Diesel”.

Książkowa potrzebna. Przedsięb. Budowl. Zgoda, Bydgoszcz, 3 Września 14. Zgubiono wszelkie dokumenty na stacji Bydgoszcz.

Michała i Marii Kogut z Rudki poszukuje Katarzyna Piotrkiewicz, Gdańsk-Wrzeszcz, Zieleniec 53. Ktokolwiek by wiedział o losie Stanisława Kuliberoby

Unieważniam skradzione papiery w Szczecinku na dworcu dn. 31. 5. 46 r.: Kartę RKU, kartę meldunkową, dowód osobisty

Wdowa, samotna, lat 50, szuka kulturalnego męża. Zgłoszenia IKP Bydgoszcz „Przystojna MB”.

Pani, lat 50, poszukuje towarzysza życia. Cel matrymonialny. Oferty IKP Bydgoszcz „4495”.

Blondynka, lat 26, pragnie zapoznać miłego pana. Cel matrymonialny. Oferty Sopotu

Pułkownik, lat 40, posłubi ładną panią. Oferty fotografia Warszawa, Wileńska róg Zaokopowej, budka gazetowa.

Inteligentny przystojny wdowiec, lat 42, agronom-kupiec, bez nałogów, dla swych dwojga małych córeczek pozna panie

Wdowa bezdzietna, właścicielka kiosku pragnie zapoznać Pana inwalidę (45-55 lat) w celach matrymonialnych.

Siedmiu kolegów zamożnych, z wyższym wykształceniem poszukuje odpowiednich pań. Cel matrymonialny

Dwudziestoletni posłubi miłośniczkę muzyki poważnej w wieku młodym lub średnim, materialnie niezależną.

Czy znajdują cztery bogate Panie, odpowiednich partnerów na meżów? Różny wiek Łódź 2. Poste-restante „Przystojna”.

Zamożny, 35-letni, przystojny, kulturalny, miłośnik natury pozna zgrabną, miłą, może być biedną o romantycznym usposobieniu Wspólnie wycieczki

OGŁOSZENIA: Drobne po 8 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 3 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Ogłoszenie milimetrów: w tekście 30 zł. Za tekstem 12 zł. Urzędowe i prężary 12 zł. Nekrologi 10 zł. Tabelaaryczne 1 bilans 18 zł za 1 mm. Niedziela i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada